Nr. 158. **Lwów dnia 12. Lipca 1861.** **Piątek.**



Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 6 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" za opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 11. Lipca.

Bank narodowy austryacki tak poważną jest w kraju Instytucyą, że choćby tylko pobieżny wykład stanu jego i położenie, zajmować winien uwagę publiczną. Chociaż bowiem Instytucya ta bezpośrednio monarchii całej właściwie dotyczy i z nią jest związana węzłem wzajemnego interesu, to jednak działanie jej wpływu pośrednio na majątek i dobry byt każdej z osobna prowincyi, a zatem i nam w Galicyi uczuwać się daje. Niestała i zmienna wartość jedynej monety w obiegu będącej, podkopując głównie przemysł i handel, które czyni zawisłem od niepewnych losów gry giełdowej, wpływa zarazem na ceny ziemiopłodów naszego rolniczego kraju, których zniżenia producent częstokroć ani przewidzieć ani wytłumaczyć sobie nie może. Głównie zaś i boleśnie wpływa na położenie tej licznej warstwy społeczeństwa, z zysku i zarobku żyjącej, podnosząc do bajecznej wysokości cenę wszystkiego co do utrzymania życia niezbędnie potrzebne. Jest to więc klęska ogółu, sięgająca jednak do prywatnej kieszeni każdego bez wyjątku na ziemi tej żyjącego człowieka.

Tysiące różnych projektów przez marzycieli finansowych poddawanych, względem ustalenia kursu waluty bankowej, zalegają akta ministerstwa skarbu. Żaden z nich nie okazał się praktycznym, nie wytrzymał nawet najlżejszej krytyki. Teraz dzienniki rozprawiają nad nowym projektem w ministerstwie skarbu wypracowanym, który Radzie Państwa do uchwały złożony być ma, jak tylko w właściwym komplecie, do rozbierania kwestyj finansowych uprawnionym, zebraną będzie.

Tu nadmienić wypada, że nie wypłacalność banku, niemożność wymiany banknotów na srebro, pochodzi jedynie ztąd, że rząd zadłużył się bankowi sumą 255 milionów, których zwrócić nie jest w możności. Jako rękojmię zaś za zabezpieczenie tego długu służąc, rząd dał wprawdzie bankowi w zastaw i zarząd cały obszar dóbr narodowych na sumę 150 milionów reńskich oszacowanych, dał nadto obligacye z pożyczek niedoszłych 1859 i 1860 roku pochodzące, ale dóbr tych i obligacyj spieniężyć nie można, dla tego rząd względem banku znajduje się w stanie zupełnej niewypłacalności i niewypłacalności banku stał się jedyną przyczyną.

Główna więc myśl projektu polegać ma na przyjęciu przez skarb państwa bezpośredniego obowiązku amortyzacyi jednej części banknotów, mianowicie jedno i pięcio-reńskowych, w obiegu będących 100 milionów reńskich wynoszących Bank zaś za takowe ulżenie gniecących go ciężarów wydać ma dobra narodowe i obligacye; na spłatę zaś 155 milionów pozostałego długu rządowego, Bank czekaćby miał czas nieoznaczony bez procentu, a to w zamian za przedłużenie przywileju swego w roku 1866 expirującego na dalsze lat 15 za wyraźne z góry zrzeczenie się skarbu publicznego, czerpania na przyszłość zasiłków z kasy bankowej.

Powątpiewać się godzi, ażeby akcyonaryusze Banku na układ takowy przystać zechcieli. Bo chociaż wyłączny przywilej wydawania w całej monarchii austryackiej znaków wartości płatnych na okaziciela, ważnym jest zaiste i drogocennym nabytkiem, to jednak zdaje nam się że stratą procentu od 155. milionów byłby on za drogo okupiony. Bank wprawdzie posiadając kapitał własny 100. milionów reńskich i mając takowy w srebrze w piwnicach swych leżący, na zasadzie tego kapitału może zaiste w czasach spokojnych i przy odzyskanym i ustalonym kredycie, wyda 300. milionów reńskich w banknotach może przyjąć na siebie obowiązek wymieniania ich każdej chwili bez obawy, ażeby w skutek natarczywego żądania srebra postawiony, był on w niemożności zadosyć uczynienia swemu zobowiązaniu. Ale jeżeli z tych 300 milionów większa połowa, to jest 155 milionów pozostać ma w rękach rządu na czas nieograniczony i bez żadnego procentu, to bank posiadając istotny kapitał 100 milionów reńskich, nie większą sumę jak tylko 145 milionami obracaćby mógł. Procent zaś od tej ostatniej sumy zyskany, po strąceniu znacznych kosztów zarządu, nie o wieleby przenosił prawny procent istotnego bankowego kapitału, a w każdym razie nie dosięgałby procentu, jaki w Austryi na drodze elokacyi kapitału w obligacyach indemnizacyjnych po obecnym kursie, otrzymać można. Wprawdzie nowe statuta ułożyć się mające, dozwoliłyby bankowi użycia $^2/_5$ części kapitału swego, a zatem 40 milionów na zakupno wexli na Paryż lub Londyn w srebrze płatnych i zyskania tym sposobem procentu około 4 od sta rocznie wynosić mogącego, ale bank w pierwszych mianowicie latach z ulżenia tego korzystaćby nie mógł, bo obawa wystąpić mogącego nalegania o srebro, zmuszałaby go do trzymania całego swego kapitału w gotowej srebrnej monecie.

Przypuściwszy nawet, że dotychczas akcyonaryusze właściciele banku, lub inne nowo zawiązujące się towarzystwo, zgodzą się na przyjęcie projektu rządowego, to kraj jednak nicby na tem nie zyskał. Pojawiłby się albowiem dualizm banknotowy, banknoty dziesięciu i więcej reńskowe wymieniałby bank, drugie zaś pięciu i jednoreńskowe przez Rząd amortyzowane były. Na fundusz amortyzacyjny tych ostatnich przeznaczone być mają sumy z sprzedaży dóbr narodowych wpływające. Ale komu nie tajny opłakany stan finansów Państwa, ten łatwo pojmie, że sumy na amortyzacyą banknotów przeznaczone, łatwo ku innym, więcej naglącym wypłatom użyte byćby mogły.

Z tego zaś wszystkiego wynika, że uregulowanie stosunków Państwa do banku i ustalenie wartości banknotów, z ścisłym zostaje związku z finansowem położeniem całej monarchii. Rzecz idzie głównie o zaprowadzenie równowagi w budżecie, to jest o zrównanie wydatków z dochodami. Dopóki pierwsze, jak dotąd, przenosić będą drugie o 100 i więcej milionów reńskich rocznie, dopóty trudno pomyśleć o zawarciu nowej pożyczki, o uzyskaniu kapitału, na spłatę banku przeznaczyć się mającego. Rządowi dwie tylko drogi pozostają: albo znaczne bardzo podwyższenie dotychczasowych podatków, lub też zredukowanie wydatków i zastosowanie ich do wykazanych dochodów. Pierwsze jest nie możebne i przeprowadzić się nie da, bo tam, gdzie własność nieruchoma opłaca blizko 40% z wyrachowanego dochodu, gdzie na drodze podatków niestałych, wszystkie potrzeby do życia znacznej podlegają opłacie, tam o podwyższeniu podatków myśleć nie można. Redukcyą zaś wydatków można jedynie na drodze szczerego przeprowadzenia autonomii gminy, powiatu i krain, której możność centraliści dzisiaj przy sterze rządu stojący, wcale pojąć nie mogę. Innych zaś dróg nie masz, i nikt ich nie wskaże, chyba, żeby chciano przystąpić do zawieszenia wypłaty procentów i amortyzacyi długu Państwa, co tylko na drodze nowego aktu of repudiation, jak nie dawno w niektórych Stanaeh zjednoczonych północnej Ameryki, staćby się mogło.

W końcu nie możemy pominąć uwagi nasuwającej się każdemu przy zapatrzeniu się na administracyę banku narodowego austryackiego. Od 1848 r. a zatem przez lat 13. bank posiada w piwnicach i sklepach swych, kapitał blizko 100 milionów reńskich w srebrze i złocie, bez żadnego użycia leżący, bo przez cały ten przeciąg czasu wypłaty bankowe, to jest wymiana banknotów na zasadzie wydanego prawa zawieszone były. Otóż kapitał ten użyty na zakup wexli na Paryż lub Londyn w srebrze płatnych, samemi procentami byłby się już prawie potroił, a tem samem ułżył bankowi możność wywiązania się z swych zobowiązań pod względem wymiany banknotów. Pojąć nie można co dyrekcyę banku skłaniać może do zakopania i strzeżenia skarbów swych in natura, jak to niegdyś, w dawnych i średnich wiekach robiono. Sam że bank nie przewidywał nigdy, iż niewypłacalność jego na tak długie lata przeciągnąć się może.

Dzisiejsze dzienniki szląskie przyniosły nam z Warszawy listę radców stanu i członków rady stanu, mianowanych przez cesarza. Spis ten nadszedł już z Petersburga, lecz dotychczas jeszcze nie ogłoszony, zdaje się, że nie prędko przejdzie urzędownie do wiadomości publicznej. Rząd namiestniczy w Królestwie ma politykę jak najpowolniejszego kapania dekretami, i dopiero wtenczas je ogłasza, gdy ludność o wszystkiem naprzód zawiadomiona dawno osądziła i w swej opinii odrzuciła projekty rządowe.

Członkami rady stanu mają być mianowani:

Drzewiecki (b. dyr. kom. sprawiedliwości), Zaborowski (urzędnik), Kruzenstern (urzędnik, dyrekt. kanc. dyplom. Namiest.), Łaszczyński (gubern. cywil. warszaw.). Niepokojczycki (prezes banku), Białoskórski: (b. gubern. radomski; dzisiaj mianowany przez rząd prezes Dyr. Tow. kredyt.), Dekuciński (urzęd.), Michał Lewiński (obywatel), Dutkiewicz (urz.), Helmann (urzęd.), Bagniewski (urzęd.), Franciszek Węgliński (obyw.), hr. Skarbek (b. dyrek. kom. spraw., obywatel), x. bisk. Juszyński, x. Majerczak, administrator dyec, kieleckiej, x. bisk. Dekert, x. bisk. Pieńkowski, Przeszkodziński (urzęd.) Jakób Lewiński (obywatel), Piotr Łubiński (obyw.), Jackowski (obyw.), Kozłowski (obyw.), Alex. Ostrowski (obyw.), Tomasz hr. Potocki (obyw.), Konr. Walewski (obyw.), Władysław Gruszecki (obyw.)

Prócz tych osobistości zasiadać mają w Radzie stanu wszyscy członkowie Rady administracyjnej. Zachodzi jednak wielka wątpliwość, czy obywatele przyjmą te mianowania.

W dalszym ciągu debaty o sprawie polskiej w parlamencie angielskim przemówił po p. Hennessy członek Izby p. M. Milnes następującemi słowy:

„Powstaję, aby poprzeć mocyę mego szan. przyjaciela siedzącego naprzeciw. Muszę z przykrością wyznać, że w mowie jego zawiera się wiele, z czem się wcale nie zgadzam; lecz co do istotnej części jej — mianowicie, co do tego, jak ważną jest rzeczą zwracać od czasu do czasu uwagę Izby na stosunki Polski, jestem z nim w zupełnej zgodzie. Nikt może nie uznaje bardziej niż ja, jak niepolityczną jest rzeczą mieszać się w rządy obcych krajów, nawet gdy są niesprawiedliwe; lecz gdy chodzi o zachowanie traktatów mamy pewną odpowiedzialność względem Polski, której nie możemy całkiem omijać i pewne obowiązki do spełnienia, których nie możemy całkiem zaniedbywać. Że niepodległość Polski stanowi istotną część traktatu wiedeńskiego i że jeżeli się na ten traktat powołujemy to przedewszystkiem należy szanować tę niepodległość, to są fakta, nad któremi nie potrzebno się szeroko rozwodzić, lecz w tej chwili zdaje się, byłoby dobrze, gdyby te wielkie mocarstwa enropejskie, które tak bardzo polegają na traktatach wiedeńskich, chciały pamiętać, że póki kwestya niepodległości Polski nie jest rozwiązaną i póki ta-

---

CZEŚĆ LITERACKA.

Łoboda i Nalewajko.

Ustęp z dziejów

przez

Augusta Bielowskiego.

(Ciąg dalszy, obacz Nr. 156. 157.)

Wypadało z ich popłochu korzystać. Jakoż postanowił to u siebie hetman nie bez ścisłego jednak wszystkich okoliczności rozważenia. Wiedział on, iż to są ludzie zrozpaczani, którzy nic do stracenia nie mając na wszystko się odważą i bronić się będą do upadłego. Postępowali też w szyku bojowym, zwolna, niekiedy nawet się zatrzymując. Hufce ich były liczne a 24 dział z przodu, po bokach i z tyłu rozstawionych było w pogotowiu do skierowania ognia w każdą stronę. Siła, którą wiódł hetman była wcale nie wielka: miał bowiem tylko 1550 jazdy kwarcianej i kilkuset ochotników z Baru, Bracławia i Chmielnika. Z drugiej strony za niezwłocznem ściganiem nieprzyjaciela i stoczeniem z nim bitwy przemawiały nader ważne powody. A najpierw dobra sława wojska koronnego. Do jakiegożby stopnia urosła zuchwałość ukraińskiej swywoli, jeśliby zmiarkowano, że hufce koronne bitwy stoczyć nie śmieją i to z jedną tylko częścią kozackich sił, cóż dopiero gdy się wszystkie połączą i w mocnych swoich poza Dnieprem usadzą stanowiskach? Ścigać niezwłocznie kozactwo doradzał i ten wzgląd, że takowe i wczorajszym pochodem nagłym i walką nocną strudzone bez pożywienia ustępowało. Nadewszystko zaś przemawiało za ściganiem to, że trwoga w ustępujących hufcach była widoczna, i dwaj kozacy co wobec patrzących się z obu stron zbiegli do naszego obozu, przyświadczyli iż popłoch w ich obozie jest ogromny; ochota zaś do spotkania w hufcach naszych była tak wielka, że raz wraz cisnęli się do hetmana nietylko rotmistrze ale nawet i podrzędniejsi prosząc iżby ich wiódł do boju. Wszystko to uwzględniwszy hetman wypytał się dokładnie u świadomych o miejscowości: płaszczyzny były wciąż prawie aż do Trypola, a jakkolwiek tu owdzie nachodziły się strumienie lub bagna; nie stawiały jednak w przebyciu trudności, bo je lody pokryły.

Bitwa pod Ostrym kamieniem.

Puściły się więc nasze wojska za kozakami. Przechodząc obozowiskiem kozackiem spotykały gęsto ciepłe jeszcze ich trupy, z czego było widoczna że choć w liczbie niewielkiej mężnie jednak nasi walczyli. Sami też ponieśli straty dość znaczne, albowiem z 500 ich piechoty więcej niż 100 poległo, a we wszelkiej broni było rannych nie mało. Przed zdaniem się na los bitwy hetman zwrócił pilną baczność na obranie miejscowości. Blizko sześciu lub siedmiu godzin postępowało wojsko w szyku bojowym, ze wszystkich stron kozactwu zabiegając. Słońce skłaniało się już ku zachodowi, gdy oba obozy nad jezioro, Ostry kąmień zwane, nadciągnęły. Tu ustawił hetman hufce swoje tak, iżby im działa nieprzyjacielskie jak najmniej szkodzić mogły, i dał hasło do boju. Uderzono na kozacki tabor ze wszech stron i niektóre roty nasze aż do środka taboru dotarły. Kozacy bronili się potężnie, tak z licznych dział jak i z ręcznej ich broni szedł ogień rzęsisty, i tem trudniej było ich pożyć, że się mocno obwarowali wozami. Ukryta pod niemi piechota kozacka, mocno naszych raziła, a choć konie w zaprzęgach gęsto padały, spięte jednak łańcuchami otaborzenie niełatwo było rozerwać. Przemogła wszakże w końcu naszych waleczność i odnieśli zwycięztwo. Obaj wodzowie kozaccy, Nalewajko i Sawuła zostali ciężko ranni, a Sasko, główny ich doradzca ubity. Liczne były straty kozackie, razem bowiem pod Białocerkwią i u Ostrego kamienia więcej niż półtrzecia tysiąca ich padło. Dotkliwe też były straty w wojsku hetmana, padło przeszło trzystu, a między niemi samychże towarzyszów do 60. Zginął waleczny rotmistrz Wiernek, zginęli Łaszcz, Dłuski, Palczowski i wielu innych [1]). Noc rozjęła walczących, korzystając z niej Nalewajko uszedł do Trypola. Tam kozacy w skutek przegranej bitwy zrzucili go z hetmaństwa, a Łobodę w jego miejsce obrawszy, [2]), pomykali się czemprędzej ku Dnieprowi. Nie bez podziwu spominali między sobą odwagę i natarczywość wojsk królewskich, dla tego chociaż Dniepr był jeszcze na wpół zamarznięty i kra gęsto płynęła, na to jednakże nie zważając sami na czółnach i statkach przez rzekę przeprawili się, a konie za sobą pławili, byle co prędzej stanąć za Dnieprem, gdzie od pogoni bezpieczymi się być mniemali. Hetman na pobojowisku przenocowawszy, szedł nazajutrz do Białejcerkwi, aby rannych opatrzyć i resztę hufców ściągnąć do siebie. Tymczasem przez starostę halickiego doniósł królowi o wczystkiem co zaszło i prosił o posiłki, bo i kozacy nowe wojska zbierali.

Hetman ściga kozaków i przebywa Dniepr.

Król rozkazał Janowi Potockiemu, kamienieckiemu staroście, stojącemu w Multanach połączyć się z Żołkiewskim. Nim jeszcze to nastąpiło, hetman tymczasem, jak tylko obaczył nadciągającą resztę swoich rot, mianowicie Bekieszową, Karola Chodkiewiczá i niektóre inne, wyprawił w wielki piątek ku Kaniowu znaczny oddział pod dowództwem Karola Chodkiewicza, dawszy mu rozkaz aby prawy brzeg Dniepru od kozactwa oczyścił. Chodkiewicz spotkał pod Kaniowem pułk kozacki, którym dowodził Krępski, rankiem tedy w samą wielkanoc spadł na nieopatrznych, 400 ubił, część jakąś napędził w Dniepr gdzie wielu utonęło, roszta ratowała się ucieczką. Zabrał też kozakom w Kaniowie, Trechtymirowie i po innych miejscach magazyny soli, której niedostatek niebawem mocno im się dał uczuć. Gdy po tej posłudze do hetmana powrócił, nadciągał już z Multan Potocki i wnet się w Wasilkowie połączyli. Napisał hetman list do kozaków, którzy w kureniach swoich na Nizu zostawali, chwaląc spokojne dotąd ich zachowanie się, i upominając pod utratą łaski królewskiej iżby się z Nalewajką i towarzyszami jego nie łączyli, niezważając oni na to upomnienie zatrzymali u siebie jego posłów i w kajdany zakuli. Głównem teraz staraniem hetmana było przeprawić się za Dniepr. Zdawało się kozakom że tego nie dokaże, albowiem wracając jeszcze z Litwy zabrali oni wszytkie łodzie i czółna niemal od wierzchowin samych tej rzeki, i częścią popalili częścią zaś zatopili. Hetman kazał sprowadzić łodzie z Prypeci, Teterowa i innych rzek pobocznych, które do Dniepru wpadają, najwięcej atoli usłużyli mu w tej mierze mieszczanie kijowscy. Nie sprzyjali oni wcale kozactwu, widząc bezprawia jakich się dopuszczało, i mimo rozkazu aby czółna niszczono, ukryli jakąś część ich, a jak tylko hetman zażądał, oddali mu je, a te co były zatopione dobyli i naprawili. Budowali też czemprędzej nowe statki. Kozacy bądź z chęci zemsty, bądź też jak to hetman nadmienia, że zwykłej do łupieżenia gotowości, nie taili się z tem że uderzą na miasto, i wraz z zamkiem zburzą je i spalą. Hetman postanowił ich uprzedzić. Zmiarkowali to oni i wnet wysłali do niego posłów, aby pod pozorem umawiania się o pokój zabawiali go w miejscu, sami tymczasem ze wszystkiemi siłami tak lądem jako i Dnieprem do Kijowa zdążali.

[1]) Bielski Sob. str. 264. Pszonka rękop. 60. str. 261 porównaj Hejdensteina Rer. Pol. XI. 331, który 34 tylko zabitych towarzyszów podaje. Jak naiwnie opowiadają te zdarzenia tak zwani historycy małorosyjscy: Bantysz Kamiński, Mikołaj Markiewicz i inni, a za nimi nasz J. N. Czarnowski, można już widzieć ztąd, że według nich Żółkiewki hetman ztoczył z Nalewajką roku 1596 bitwę walną u Czybryna (?) w której 17330 Polaków ubito (Markiewicza Istor. Małoross. Moskwa 1842, tom I. str. 89.) Wiadomo, że przez cały przeciąg swego hetmaństwa niemiał Żołkiewski tak wielkiej armii pod swem dowództwem.

[2]) Bielski Sob. tamże.

kie nadużycie jak zniweczenie rzeczypospolitej krakowskiej pozostaje nienaprawionem, dopóty niepodobną jest dla tych mocarstw wołać bez zająknienia, na Francyę lub inne mocarstwo, ażeby szanowały te traktaty. Jeżeli my się znajdujemy, jak mówią w erze wielkich zmian: jeżeli ambicya Francyi, nie tyle może cesarza co narodu jest zwrócona ku temu, ażeby każdy kraj doprowadzić do osiągnienia swoich naturalnych granic, w takim razie nie widzę jak Anglia może być wezwaną przez te mocarstwa na pomoc, aby strzedz ich zawarowanych praw, nie czyniąc wszystkiego co może, aby naprawić pogwałcenia zadane traktatom. Nie mogę się zgodzić z moim szanownym przyjacielem na to, ażeby zachowanie się Anglii względem Polski miało być takie jak on opisuje. Kwestya narodowości polskiej wzbudzała zawsze żywe i trwałe zajęcie w umysłach ludu tego kraju (słuchajcie, słuchajcie) — to zajęcie trwałe musi nawet zadziwić każdego, kto rozważy, jak mało było styczności między temi obydwoma krajami i jak mało wpływu mają losy Polski na interes nasz materyalny... Zajęcie jakie wzbudziła sprawa polska nie jest w żadnym stosunku ani z politycznem znaczeniem tego kraju ani z politycznemi wypadkami, które się zdarzyły po rozerwaniu Polski, lecz opiera sie ono na podstawach głębszych niż wszelkie polityczne stosunki. Wypadki zdarzone w ostatnich czasach w Warszawie wzruszyły mocno angielski naród, a to dla tego, iż zdawało się, jakoby rząd rosyjski pod panowaniem swego nowego władcy nie chciał sobie narażać opinii publicznej. Widzieliśmy jak cesarz rosyjski w jednej z najszlachetniejszych a oraz najtrudniejszych operacyj politycznych, jaka się może zdarzyć monarsze — postanowił w obec nieprzyjaznej arystokracyi, wyzwolić lud z niewoli. (Słuchajcie, słuchajcie). Życzyłbym sobie, ażeby ten monarcha mógł być przystępnym uczuciu oburzenia, jakie przejęło nasz kraj, gdybyśmy go widzieli w tej samej chwili pracującego jedną ręką nad owem wielkiem i wspaniałem dziełem wyzwolenia ludu, drugą zaś broczącego w krwi i pastwiącego się nad bezbronnym ludem w Polsce. (Słuchajcie, słuchajcie). Wszystko, co uczynić możemy jest błagać władzę i rządzące osoby w Rosyi, ażeby pamiętali, że wielka kwestya społeczna jaka ich teraz zajmuje, wymaga ku załatwieniu swemu zawsze pewnego zaufania i moralnego przyzwolenia narodów Europy. Rosya nie jest już teraz tak oddzielona od Europy, jak nią bywała zwykle. Codziennie zbliżają się koleje żelazne i inne środki fizyczne coraz bardziej do innych europejskich narodów, i nadal będzie już niepodobnem utrzymać ten kraj w takiem chińskiem odosobnieniu od reszty świata, jak to dotąd bywało. Rosyjski rząd jest dziś nadto oświecony i świadom stosunków, ażeby nie widzieć, że jedyną kwestyą, jaka dziś zajmuje umysły w Europie, jest stosowny kierunek ducha narodowego. Niepodobna, żeby nie widzieli jakie skutki wywarło uczucie narodowości we Włoszech i jaki przybiera kierunek w Niemczech. W obec tego rozwoju uczuć narodowości w krainach właśnie, gdzie wedle powszechnego mniemania uczucia te były wygasły albo stłumione pod wpływem przeważnym innych potęg intelektualnych i moralnych, możeż rosyjski rząd przypuszczać, że jest lepszy środek dla Polski, która zachowała przez tak długie lata uczucia swoje narodowe nie przełamane i nie zmącone, jak tylko uznać je w pewnym stopniu i nadać im pewien kierunek (recognising and regulating). Jeżeli jest jaki kraj bardziej ożywiony uczuciem narodowem niż inne, to jest nim Rosya. Gdy zdarzenia naszego czasu przejdą w dziedzinę historyi świata, wtedy będą przypominać obronę Sebastopola przez rosyjski naród i rosyjskie wojsko, jako jeden z najświetniejszych przykładów narodowego uczucia i narodowego poświęcenia jakie się kiedykolwiek zdarzyły. Niechaj tedy rząd rosyjski, który tak bardzo żywi to uczucie, nie myśli (beliere), że Europa będzie pochwalać i pozwalać na to, aby on dalej uciemiężał (keep down) i niszczył ducha narodowego (nationalfeeling) w Polsce. Nie masz powodu, dla czegoby te narody miały się nienawidzieć lub odpychać, albo dla czego by jeden miał dążyć do zniszczenia drugiego. Przeciwnie przez stosowne uznanie i należyte uregulowanie zjednoczą się one i staną się źródłem potęgi, jak teraz są oba słabe (now there si only weakness.) (Słuchajcie, słuchajcie.)

„Lord J. Russel. Nie mogę powiedzieć, iżby wniesienie sprawy polskiej przez szanownego pana (gentleman) było niespodzianem dla mnie. (Słuchajcie, słuchajcie). Jestto kraj, który po wszelkiego rodzaju kolejach, zachował swego ducha narodowego, co każdego zniewala do szanowania go. Zarówno jednakże, w skutek nieszczęsnego losu, zdaje się rzeczą niepodobną — całkiem niepodobną, — żeby kraj ten zjednoczył swoje rozdarte części pod jednym rządem i to własnym narodowym rządem. Szanowny członek dotykał rozmaitych chwil z dziejów Polski. Zdaje się, że zawsze coś przeszkadzało uznaniu rządu ustalonego — niepodległości Polski. Sądzono, iż pierwszy Napoleon, który rozbił nie jeden kraj, który rozdawał prowincye i korony, że on może miał myśl godną rzeczywiście jego wielkiej potęgi i rozległej sławy wskrzesić narodowy byt Polski (to restore the national existence of Poland). Wiemy dobrze, iż jego zdaniem, pomimo że utworzył legie polskie, nie było w mocy jego wskrzesić trwałą i niepodległą Polskę, póki Rosya, Austrya i Prusy były w posiadaniu polskich ziem. Szanowny członek mówił o peryodzie kongresu wiedeńskiego. Muszę powiedzieć, że mojem zdaniem uczynił lord Castlreagh wtedy wszystko co tylko angielska dyplomacya uczynić mogła. Jawną jest rzeczą, że lord Castlreagh życzył sobie, w razie, gdy się Europa na nowo urządzała, ażeby i Polska mogła powstać z popiołów i posiąść na nowo niepodległe rządy. Uważać należy, że w ówczesnej korespondencyi, jak cesarz Alexander I. wyrażał życzenie utworzenia królestwa Polskiego, któregoby on był dzierżycielem, tak lord Castlreagh ciągle mówił, iż on pragnie niepodległości Polski, lecz że pojąć nie może ażeby ta niepodległość dała się połączyć z pozostaniem Polski, pod panowaniem cesarza rosyjskiego. Cokolwiekbądź byłby uczynił lord Castlreagh z pomocą Francyi i Austryi, wszystko to zostało zwichnięte przez wylądowanie Napoleona z wyspy Elby. Od tej chwili zaczęły mocarstwa kontynentalne na nowo to dzieło, które było już blizkie dokonania rok przedtem. Wszelka ich uwaga i najusilniejsze starania były zwrócone ku ukróceniu ambicyi Napoleona i ścieśnić w należytych granicach potęgę Francyi. W tym tedy czasie nie myślano o niepodległości Polski i muszę powiedzieć, że chociaż było to życzeniem, jako okazują artykuły traktatu wiedeńskiego, aby naród polski otrzymał pewne wolności i przywileje, to jednak życzenie to zostało bardzo niedokładnie dokonane przez wyraz traktatu, które się zgodzono. Zgodzono się, że Polska ma być połączona z Rosyą przez konstytucyą, — że ma mieć narodowe instytuacye, i że Rosya ma jej nadać narodową reprezentacyę równie jak Austrya i Prusy w sposobie jaki mocarstwom tym wyda się najlepszym. To otworzyło rzeczywiście obszerne pole dla interpretacyi, ale pomimo tego mieliśmy przeświadczenie wówczas i mamy je dotąd, że cesarz Alexander, jak zjednej strony, życzył sobie zatrzymać władzę nad Polską, tak z drugiej chciał udzielić Polsce wielkie przywileje i uczynić ją kwitnącą prowincyą pod nazwą królestwa Polskiego. Ale powszechne zdanie panujące w Petersburgu, siedzibie potęgi rosyjskiej było, iż nie należy Polsce nadawać obszerniejszych i liberalniejszych przywilejów jak ma Rosya sama. Do tej to sprzeczności zdań odnoszą się aluzye szanownego wnioskodawcy. Szanowny mowca wspominał, że pogwałcono traktat wiedeński. Nie życzyłbym sobie zapuszczać się w rozbiór tej kwestyi. Pewni jesteśmy, że nieporozumienia między rządem rosyjskim a narodem polskim wybuchły w końcu w powstanie i cywilną wojnę, a odtąd trwają zatargi między niemi. Rząd rosyjski położył nareszcie koniec temu sporowi nie przez wcielenie Polski do Rosyi w ten sposób, ażeby zagładzić imię Polski, ablo pozbawić Polaków przywilejów jakich przedtem używali. Pozbawił ich narodowej reprezentacyi—i wszelkich instytucyi podobnych do reprezentacyi, narodowego wojska, co przedtem było ich największą chlubą. Rosyjskie instytucye zostały im narzucone i wyrządzono im rozliczne krzywdy. (Słuchajcie, słuchajcie.)

Dziennik londyński „Morning-Post“ organ wyrażający najwierniej opinie ministeryalne, pisze do sprawy polskiej co następuje:

„Rosya nie może nie wiedzieć jakie jest uczucie powszechne, nie może chcieć pozostać anachronizmem wśród cywilizowanej Europy. Reformy zaprowadzone w Polsce, po kilku miesiącach twardą ręką obalone zostały. Jakiż ztąd wyniknął skutek?“

„Lud waleczny i szlachetny, posiadający bogate tradycye walk za sprawę wolności toczonych, powstał domagając się o prawa swoje, powstał nie z bronią w ręku, ale oskarżając swych ciemięzców przed trybunałem Europy, i odebrał chociaż nie całkowite, to jednak częściowe zadośćuczynienie.“

„Pod względem reform, półśrodki na nic się nie przydadzą. Dzieje przeszłości uczą, że sprawiedliwość nie może być udzielana ludom kropla po kropli, jeżeli władza panująca nie ma być wystawioną na niebezpieczeństwo upadku.“

„Polska nie znajduje się w stanie dziecinnym, dawno ona już powzięła pierwsze nauki wolności. Szlachta polska wielkich już używała swobód, w ten czas kiedy Rosyan nie znano w Europie tylko jako hordę barbarzyńców.

„Rosya pamiętać na to powinna, i nie powinna trzymać poddanych swoich w Polsce pod jarzmem, któreby zaledwo niewolnicy jej w Syberyi znieść mogli. Niechaj szlachetnie postępując wszystkim równe prawo przyzna, a w nagrodę otrzyma spokojność swych poddanych, i wznoszącą się zamożność najpiękniejszego brylantu w cesarskiej swej koronie.“

List Towarzystwa przyjacioł Polaków w Anglii do X. A. Czartoryskiego, o którem wspominaliśmy w n. 156 G ł o s u, zamieszczamy dziś wedle angielskiego oryginału podanego przez ‚The Times‹:

Do Jaśnie Oświeconego Xięcia Adama Czartoryskiego,

Mości Xiążę!

My niżej podpisani: prezydent, wiceprezydent, członkowie rady i inni członkowie Towarzystwa literackiego P r z y j a c i ó ł P o l s k i, życzymy sobie wyrazić Twoim ziomkom przez Ciebie, czcigodny ich reprezentancie i naczelniku, nasze uwielbienie ich wielkiego zaparcia się siebie samych, wytrwałości i odwagi w obec najsilniejszych prowokacyj, jakich Warszawa w ostatnich czasach doświadczała.

Cieszymy się, mogąc uznać w tych obywatelskich cnotach, w tym zupełnym spokoju i porządku, które panowały podczas zaimprowizowanego, niestety zbyt krótko trwałego samorządu: jak dalece Polacy godni są swego bytu narodowego. do którego usilnie dążą, a który im tak zbrodniczo wydarto.

W ubiegłych 30 latach myśmy nigdy niezwątpili o ostatecznem zwycięstwie słusznej sprawy Polski; a dziś jesteśmy go tem więcej niż kiedykolwiek pewni: widząc odżycie zupełne narodowego rozumu stanu i narodowego ducha, nie dającego się poniżyć ani stłumić usiłowaniom długiego a systematycznego ucisku i przymusu.

Cieszymy się dalej widząc, iż wspólnie cierpiane nieszczęścia i prześladowania, a z drugiej strony bezustanne podstępne rozsiewanie niezgody po między bogatszym właścicielem a chłopem, posłużyły jedynie do połączenia wszystkich warstw społecznych wszystkich religijnych wyznań — katolików, protestantów i żydów — w jedno zgodne bractwa, którego hasłem „poświęcenie się dla ojczyzny!“ Równocześnie uważamy to być naszą powinnością, aby założyć w tym adresie protest przeciw bezprawnemu i nieludzkiemu postępowaniu rządu rosyjskiego, który wojskiem w linii bojowej uszykowanym działał przeciw bezbronnemu i spokojnemu ludowi i wykonał rzeź na mężach, kobietach i dzieciach, bez najmniejszego wyzwania jakiemkolwiek zaburzeniem lub nieporządkiem i widocznie bez innego celu; tylko aby przytłumić głos spokojnego przedstawienia żalów narodu i odezwania się do sprawiedliwości panującego; tylko by zniweczyć nadzieje pokładane w świeżych, jednakże nigdy niespełnionych obietnicach polepszenia!

Również uważamy to naszą powinnością, aby zaprotestować przeciw niemądrej i niecnej polityce pozbawiającej Polskę instytucyi zagwarantowanych traktatami, a uzasadnionych tak na historycznej, sławnej jej przeszłości, jakoteż przynależnych teraźniejniejszemu charakterowi jej narodu; przeciw polityce znieważającej wszelkie narodowe uczucie, wyradzającej stan ciągłego moralnego oporu, poniżającej nawet samą rządową powagę, przeciw polityce, która jest źródłem słabości i obawy dla Rosyi samej, a innym krajom zagraża niebezpieczeństwem naruszenia spokoju i porządku.

Protestując tym sposobem przeciw rosyjskim bezprawiom, czujemy, iż nasze zażalenia dotyczą w wielkiej części również rządów Austryi i Prus, które zbyt lekceważą warunki, pod któremi inne mocarstwa Europy zezwoliły na zatrzymanie zajętych przez nie części dawnej Polski i musimy tutaj wyrazić naszą niepłonną nadzieję, iż wspomnione rządy — jeżeli podział Polski ma jeszcze dłużej istnieć — zaprowadziwszy teraz u siebie reprezentacyjne ustawy: wywiążą się sumiennie z obowiązków, przyjętych traktatem z r. 1815 w obec Europy i swych polskich poddanych.

Jesteśmy jednakże silnie przekonani, że odbudowanie Polski w tej całości i niepodległości, jaka jej się słusznie i sprawiedliwie należy: byłoby nie tylko zgładzeniem wielkiej zbrodni, ale zarazem przywróceniem spokoju w Europie; a dla państw do podziału należących: przywróceniem bezpieczeństwa, honoru i pomyślności.

Wierzymy, Mości Xiążę! że adresem tym wyrażamy uczucie, jakie cały naród Wielkiej Brytanii dla Polski żywi i kończymy najszczerszem życzeniem: aby ta sama Opatrzność, która Twój nieoszacowany żywot przedłużyła w lata niedościgłe zwykłym śmiertelnikom, zachowała cię jeszcze na świadka powrotu mędrszej i sprawiedliwszej polityki i brzasku lepszych dni dla wolności i szczęścia Twej ojczyzny.

Mamy zaszczyt pozostać Waszej Xiążęcnj Mości najuniżeńsi słudzy:

Townshend, prezydent. — Harrowby — Forteseue — Shaftesbury — Harrington Zutland — Ilchester — Kinnaird — Ebury — Raynham Edward Johnston — Sandon — Talbot de Malahide — Harry Verney — W. Pinney — Dr. Salomons, Alderman — Edmund Beales — W. L. Birkbeck — Worthington etc.

Xiążę Czartoryski odpowiedział:

„Mylordowie i szlachetni Panowie!

Z głębi serca składam wam podziękowanie za wyrazy współczucia dla naszej sprawy.

Długie i nieustanne są cierpienia Polski, ale również długą i wytrwałą jest wierność jej przyjacioł.

Wierzcie mi, ojczyzna moja umie ocenić takie uczucia i godnie im odpowie swoją wdzięcznością.

Raduję się, iż tak trafnie uchwyciliście charakter ruchu, w tej chwili objawiającego się w Polsce, oceniliście sprawiedliwie ducha porządku i umiarkowania, który go cechuje.

Spokojny a silny w poczuciu swej słuszności, wolen ruch ten od wszelkiej swawoli, a niedopatrzyć w nim ani burzących dążeń, ani powstańczyoh namiętności, ani wpływów zewnętrznych; owszem pozostał on zupełnie na drodze prawa, spokoju i słuszności. — T a k i e g o też poparcia żąda Polska, i takiego się spodziewa.... Głos sumienia wolnomyślnej Europy, niech się teraz objawi.

Godność, honor a nawet interes Anglii złączone są z tą sprawą, bo nie chodzi tu tylko o prawa Polski, ale o prawa całej cywilizowanej Europy.

Dziś, — w obec donośnych zmian w między

Miał hetman szpiegów swoich w ich obozie, którzy go o tem przestrzegli, nie dawszy więc wywieść się w pole, pomknął się skorym pochodem i stanął w Kijowie dnia 11. maja, kilkoma tylko godzinami przed ich przybyciem. Miasto osadził załogą, sam zaś rozłożył obóz nad Dnieprem, pół mili od miasta, przy monastyrze peczerskim. W jego oczach nadciągały półki kozackie pod hetmanem swoim Łobodą i z tamtej strony Dniepru się sadowili. Za nimi zbliżała się powoli flotyla przeszło sto czajek kozackich liczaca, którą Kaspar Podwysocki dowodził. Oporem szła ich żegluga, bo i wiatr mieli przeciwny i falę. Nadto w miejscach stosownych rozstawił hetman swe działa, i gdy flotyla owa tuż podpłynąwszy, rozwinęła chorągwie i uderzyła w trąby i dzwony, kilka strzałów celnie w przód jej skierowanych, sprawiło wniej wielki rozruch i zamieszanie. Tam dowódzca flotyli w niemałem był niebezpieczeństwie, właśnie bowiem łódź jego dwie kule przedziurawiły. Szkodę tedy poniosłszy, zmienił swój zamiar i nie zbliżał się już ku miastu, ale na dalekie wybrzeże cofnąwszy się starał się zabezpieczyć od sztrzałów.

Kozacy aby oddalić od siebie pozór że rozpoczęciem umowy chcieli tylko złudzić hetmana, wysłali znowu z oznajmieniem, że chcą umawiać się o pokój, ale widocznem było, że i to umawianie skończyć się miało na niczem. Prosili bowiem sami o glejt dla swoich posłów, a gdy im takowy posłano, nie przestali na tem, ale żądali aby im dać zakładników dla większego bezpieczeństwa. Żądanie to uznał hetman ubliżającem rzeczypospolitej, i odrzucił je. Na nic też się nie przydało spisanie warunków, które im na ich żądanie hetman przedłożył, bo je po prostu odrzucili. W dalszych tedy przeciw nim działaniach, było mu główną przeszkodą to, że kozacy brzeg przeciwny Dniepru opanowali. Ma bowiem Dniepr bardzo niewygodne brzegi, to nazbyt górzyste i strome, to znowu moczarami zalane, i gdyby kozacy wpadli byli na myśl okopać się potężnie w swem stanowisku, byliby niepodobną zrobili przeprawę hetmanowi. Aliści udawał on jakby mu o przeprawę w tem miejscu nie chodziło; a w duchu przemyśliwał nad tem jakby ich ztamtąd wywabić. Wiadomo mu było, że kozacy pod Kijów idąc zostawili żony swoje, dzieci i mienie w Perejasławiu, rozkazał tedy Potockiemu, kamienieckiemu staroście, aby z hufcami swymi szedł do Trypola. Leży Trypol z tej strony Dniepru, sześć mil niżej Kijowa, gdzie rzekę przebywszy już tylko o mil siedm Perejasław. Puszczono tedy wieść, że Potocki w tym celu idzie ku Trypolowi, aby bądźto w Kaniowie bądź w Trechtymirowie przez Dniepr przeprawiwszy się na Perejasław uderzył. Dla poparcia tej wieści każe hetman dwadzieścia i kilka wozów obładować łodziami i takowe w dzień biały najpierw przez miasto potem przez obóz wieść do Trypola. Przypadek podniósł nawet do pewności niemal ową pogłoskę. Dwóch bowiem ludzi hetmańskich wożąc się czółnem po Dnieprze wobec tak naszych jak i nieprzyjacielskich placówek do kozaków uciekło, a że ten brzeg Dniepru na którym stał nasz obóz znacznie jest wyższy od przeciwnego, widziano więc dokładnie co w taborze kozackim działo się, Rozłączono natychmiat tych zbiegów i każdego z osobna badano. Zeznania ich były zgodne i ztwierdziły wiadomość, że promy i łodzie do przebywania Dniepru za wojskiem powieziono. Kozacy dali temu wiarę zupełną i zbiegów obdarzyli. Niebawem ujrzeli nasi jak rzucili się za końmi co po pastwiskach się pasły, i cały tabor kozacki począł się gotować do pochodu.

Jakkolwiek ci zbiegowie wyrządzili poniekąd hetmanowi usługę, zażądał on jednak od kozaków aby mu ich wydano. Oznajmili w swej odpowiedzi, że zbiegów nie wydadzą, i zrobili zarazem hetmanowi wyrzut nieszczerości w postępowaniu: gdy bowiem umawiają się jeszcze o pokój, on tymczasem szle wojsko, które ma na nich z tyłu uderzyć. Hetman nie wyprowadzał ich z błędu. Jakoż wnet kozacy ku Perejasławiu odciągnęli, on zaś jak tylko się przekonał, że żadnej zasadzki nie było, natychmiast począł się przeprawiać przez Dniepr we wtorek, a we czwartek był już na tamtej stronie z całym obozem. Zostawili kozacy straże opodal, które miały im donieść o ruchach hetmańskich, sami zaś lękając się iżby ich Potocki nie ubiegł, pomknęli się zpod Kijowa pochodem tak naglym, iż jednego dnia w Perejasławiu stanęli. Gdy przysłza do nich wiadomość, iż się hetman przeprawił, złożyli radę, co im robić wypada, czy uciekać w stepy? czy zostać w Perejasławiu i przyjąć bitwę?

Kozacy cofają się ku Łubnom.

Perejasław sławne dawnemi czasy miasto, podpadło niegdyś temu, co i inne grody Rusi losowi, i przez kilka wieków w gruzach leżało. Za Stefana Batorego dźwignął je z gruzów xiążę Konstanty Ostrogski, kijowski wojewoda. Zwabił mieszkańców, nadał je prawem miejskiem i dochodami opatrzył. Dla ochrony przed napadami Tatarów wznowiono dawne obwarowania. Leży to miasto na spływie dwóch rzek Trubieży i Iliczy. Trubież rzeka aczkolwiek znaczna, mniejsza jest od Iliczy, obie atoli równie błotniste i trudne do przebycia. Wał dawny otaczał gród ten w około: wysokość jego była dość znaczna, a całym swoim obwodem milę zalegał. Nie daleko ujścia Trubieży wznosił się wał drugi w formie wieńca i były tam ślady zamku dawnego, który jednakże nie odbudowano. Nie zdało się kozakom rzeczą bezpieczną zamykać się w Perejasławiu, bo ani wałów tak przestronnych wojskiem należycie obsadzić i obronić byli w stanie, ani też w zamknięciu miejskiem znaleźć dostateczną paszę dla swoich koni tak wierzchowych jak pociągowych, których przeszło 10.000 mieli, nie licząc innych bydląt. Uznali, że byłoby najlepiej dla nich uchodzić w stepy jak najdalej, gdzie ich hetman równie jak pierwej Nalewajkę ścigaćby nie mógł dla samej odległości miejsc i trudności przechodów, a niebawem zapewne potrzeby rzeczypospolitej w innąby go stronę odwołały, oni zaś wróciliby wolno do domów. Zabrali się więc z żonami, dziećmi i wszystkiemi ciężarami, i wyruszyli z Perejasławia ku Łubnom. Za nimi posuwał się Dnieprem Kasper Podwysocki z czajkami, na których było tysiąc kilkaset ludzi, i przybiwszy u jednej z dnieprowych wysp niedaleko ujścia Iliczy, oczekiwał na dalsze wypadki. Wskazał był hetman Dniepr przebywszy, do Potockiego, aby łodzie napowrót do Kijowa odesłał, obawiał się bowiem, iżby kozacy znowu na drugą stronę Dniepru przed nim nie umknęli, co łatwoby im przyszły mając czajki na swe usługi. Znikła w tej mierze jego obawa, gdy wyruszyli pod Łubny, począł wiec przemyśliwać nad tem, jakby ich zajść aby mu w stepy nie uciekli.

Łubny zamek i miasto nad rzeką Sułą wzniósł był przed siedmią laty Alexander Wiśniowiecki, starosta czerkaski, od którego imienia zwano je też Alexandrowem. Tak nazywa je w listach swoich hetman Żółkiewski [1]). Pod samym miastem był most Suli w stepy wiodący, niesłychanej długości, rozciągał się bowiem przez kilka staj, nie iżby tak wielkie było koryto rzeki, lecz że grunt bardzo bagnisty. Bagna, jeziora, moczary, rozciągają się po nad tę rzekę bez końca, ztąd od jej wierzchowin do samego ujścia w Dniepr zaledwie w kilku miejscach możliwa była przez nią przeprawa. Hetman stanął już był z wojskiem swojem u Jahotyna, miasta nad rzekę Sopoj, 5 mil od Perejasławia, zaś od Łubień około mil 20, jak to wtedy liczono, bo w tamtych stronach w obliczaniu mil nie trzymano się ścisłości, a zwykle w stepach mile bardzo wielkie bywają. Tam złożył on radę wojenną, na której postanowiono zatrzymać się w tem miejscu, a wysłać tylko przodem oddział z kilkuset ludzi złożony, któryby dowiedzieć się mógł coś powniejszego o zamysłach kozaków. Podjął się niejako pośradnictwa w tej mierze kasztelan halicki z kozakami zażyły i dawny ich przyjaciel, i napisał do nich listy, robiąc im nadzieję, że ich z hetmanem pogodzi i łaskę dla nich uzyska. Wiedział bowiem, że między kozactwem jest mnóstwo takich co się z żonami i dziećmi po stepach włóczyć byli nie radzi i wzdychali do zgody.

[1]) Pisma Żółk. str. 150.

(Dalszy ciąg nast.)

narodowych stosunkach, w obec ciągłych zawikłań w sprawie wschodniej. dziś mówię, jest żywotnem zadaniem świata a nadewszystko Wielkiej Brytanii, aby podźwignąć naród z upadku, w który wtrącono go z podeptaniem wszelkich praw boskich i ludzkich, podkopując moralny porządek i pomyślność Europy.

Ojczyzna moja — z chlubą to mogę powiedzieć — istniejąc jako niepodległe państwo, była zawsze pomocna, nigdy zaś szkodliwa Europie; piersiami swemi zasłaniała chrześciaństwo od napadów barbarzyńskiej dziczy, niosąc z drugiej strony ewangielię świętą między pogańskie narody. Duch miłości chrześciańskiej nie zdobycze, kierował jej pochodem, a nawet rozdarta i poćwiertowana, pozostała Polska jeszcze wiernym aliantem Europy, bo jej zranione i drgające członki były zaporą dla ambitnych intryg i niecnych zamachów na wolność świata. Tak więc gdy w szczęśliwej dobie była dla drugich pomocą, to w niedoli swej jeszcze cierpieniem swem służyła sprawie powszechnej.

Raz tylko, a wtedy gdy na prawdę upadnie, przyniesie Polska zgubę Europie, bo wówczas niech cywilizowany świat pożegna się na zawsze ze sprawiedliwością, bezpieczeństwem i niepodległością!

Mam zaszczyt i t. d.

A. Czartoryski.

Do WW. prezydenta, wiceprezydenta i członków stowarzyszenia literackiego „Przyjacioł Polski“ w Londynie.

Korespondencye „Głosu.“

Poznań, dnia 6. lipca.

*** Dnia 5. b. m. odbyło się na wielkiej sali pałacu Działyńskich walne zebranie Towarzystwa Przyjacioł Nauk. Zagaił posiedzenie jako wiceprezes poseł Władysław Niegolewski, poświęcając kilka słów ogólnych pamięci zmarłego prezesa Towarzystwa, hr. Tytusa Działyńskiego, a następnie odczytał obszernie skreślony żywot jego, kończąc odezwą do obecnego syna, Jana, aby dzieło rozpoczęte przez ojca, dzieło wydawnictw rzadkich rękopismów i kształcenia rzemieślników polskich, prowadził niezmordowanie dalej. Następnie odczytał z wydziału nauk przyrodzonych doktor Matecki rozprawą medyczną „O śmierci z powodu chloroformowania“. Dnia następnego odczytał sekretarz Towarzystwa, syndyk Wegner, sprawozdanie z prac, działań i stanu Towarzystwa za rok 1860 61, poczem przystąpiono do wyboru nowych członków zarządu. Prezesem honorowym jest raz na zawsze X. arcybiskup Przyłuski, prezesem obrano Augusta Cieszkowskiego; wiceprezesem Władysława Niegolewskiego, redaktorem Rocznika Towarzystwa Jana Działyńskiego, podskarbim doktora Mateckiego, sekretarzem syndyka Wegnera. Dodać winienem, że posiedzenie z dnia 6 lipca odbyło się w zwykłym lokalu posiedzeń Towarzystwa, w pałacu Raczyńskich. Na tem koniec publicznych działań zjazdu naszego świętojańskiego i samegoż zjazdu. Wexacye policyjno-administracyjne nie ustają u nas, owszem mnożą się w przyzwoity sposób, a szereg ich coraz liczniejszy.

Tak n. p. odmówił minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin, ten sam co p. Patzkego bronił jako honorowego człowieka a z p. Bärensprungiem, prezesem policyi poznańskiej, oglądał we wrześniu r. 1860, a więc już po dwóch interpelacyach posła Niegolewskiego, różne osobliwości miasta Poznania, — tenże sam tedy minister odmówił posłowi Józefowi Morawskiemu potwierdzenia na dyrektora prowincyalnego Towarzystwa Ziemstwa kredytowego. Jestto instytucya ciesząca się według statutów najzupełniejszym samorządem, który chyba tylko zmysł prześladowczego i wymyślnego biurokratyzmu mieszać i niepokoić może.

Przed kilku dniami zabrała tutejsza policya znów numer „Dziennika poznańskiego“ podobno o jakąś odezwę Warszawian wzywającą cały kraj i naród do spokojnego zachowania się. Dziwna logika! Przed trzema blisko laty rozsiłał p. Niederstetter za wyraźnem upoważnieniem p. Bärensprunga w listach proklamacye wzywające do powstania, dziś zabierają ciż sami odezwy upominające do spokojności. Nie sąż czasem ci bohatyrowie policyi pruskiej jakimi Wallenrodami polskimi? Gotowibyśmy się prawie tego domyślać!

W tych dniach także zabrała policya poznańska w xięgarni Żupańskiego i w antykwarni Lissnera fotografią owego upominku, który otrzymał z rąk ziomków poseł Władysław Niegolewski, a o którym wam w jednej z przeszłych korespondencyj wspominałem.

Przybył tu w tych dniach, jadąc z Krakowa i z Wrocławia hr. Montalembert. Odwiedziwszy kilka znajomych sobie osób na prowincyi, mianowicie generała Chłapowskiego w Turwi, przyjechał do Poznania. Tu ztąd zwiedzi podobno jeszcze Gniezno i Kruszwicę. Pruska „Kreuzzeitung“ upatruje w tej podróży hr. Montalemberta symptom „rewolucyjnych agitacyj.“

Żytomierz, dnia 3. lipca.

(*G*). Od tygodnia uwaga wszystkich u nas zajęta pięknym kometą, który niespodzianie nam zajaśniał i każdej nocy pogodniejszej wspaniale przyświeca. Z wielkości i jasności swego ogniska, z długości ogona należy on do komet pierwszorzędnych, i bardzo jest podobny do tego, który poprzedził wojnę sewastopolską; — śmierć Sułtana, niepokoje w całej Europie, a nawet i w innych częściach świata, a nadewszystko szarańcza, co się w niezmiernych masach wylęgła, zjawisko terazniejszego komety robią tem ważniejszem i groźniejszem dla ludu. Do wybijania szarańczy użyto tysiące ludzi, zapewne wiele onej wyniszczą, ale wiele zostanie na utrapienie nasze. — Deszcze ciągle teraz podające, już rolników zatrważają, azali nieucierpią zboża, na pełności i obfitości ziarna; w pszenicy wszędzie okazało się moc zielska i mietlicy; jarzyny bardzo piękne.

W Kijowie posiedzenia delegatów trzech gubernij dla wykończenia ustawy mającego się utworzyć Towarzystwa kredytowego ziemskiego zamknięte już zostały. Ważniejsze poprawy i dopełnienia w ustawie przeszłorocznej w Żytomierzu ułożonej, są następujące:

1. Opłaty roczne zniżone do $5\frac{1}{2}$%

2. Odsetki na zapasowy kapitał i administracyą zniesiono, a postanowione z pożyczki strącać 5% na kapitał zapasowy i na administracyą. —

3. Na grunta włościańskie postanowiono udzielać pożyczkę na połowę wartości i kapitalizować powinności lub czynsze na stopę 6% na zasadzie ustawy 19. lutego.

4. Na wypadek uskutecznienia wykupu gruntów włościańskich, dziedzic pożyczkę na nie udzieloną winien zwrócić Towarzystwu w gotowiznie, na niedobory powinności włościańskiej strąca się 10%.

5. Prawo głosu ma każdy stowarzyszony a każde 50 tysięcy rubli pożyczki, dają jeden głos. —

6. Uproszono Hr. Alfreda Potockiego, aby przy pomocy p. Horwata gu. marszałka kijow. i p. Tomasza Łubieńskiego udał się do Petersburga i wyjednał zatwierdzenie u Rządu, do czego dano upoważnienie podpisane przez wszystkich obecnych członków towarzystwa.

7. Przywilej Tow. Kred. zniesiony.

Posiedzenie w dniu 16. czerwca zagaił p. Zenon Hołowiński piękną mową, w której zawiadomił że w skutek jego odezw i rozesłania do wszystkich powiatów trzech gubernij projektu ustawy, otrzymał 32 korespondencyj z uwagami; różne zaś przeszkody, jakoto, reforma w włościaństwie, szarańcza i rozporządzenia władz przeszkodziły do liczniejszego zgromadzenia się. — Zaprasza wszystkich obecnych do udziału w naradach i rozpatrzenia projektu ustawy. — Panom Tomaszowi Łubieńskiemu i L. Jakubowskiemu, poruczono rozpatrzenie przysłanych uwag, którzy je rozpatrzywszy, w porządku przedstawiali zgromadzeniu. — Głos zabierali i czynny udział w naradach mieli pp. Łubieński, L. Jakubowski, Tudakowski, Rzyszczewski, Hr. Al. Potocki i Szóstakowski. P. Łubieński wniósł projekt zastąpienia odsetku rezerwowego zatrzymaniem 5% pożyczki na rezerwowy kapitał. I p. Jakubowski podawał konieczność wydzielenia z hypoteki ogólnej dóbr przystępujących do T. K. Z. gruntów włościańskich i oparcia na nich długów bankowych, oraz oddania na wykup tych gruntów, na mocy ustawy 19. lutego i za pomocą oczynszowania, gdyż tylko w ten sposób stosunek do banków rządowych uregulowany być może, a pożyczka w takim razie mogła być tylko na ziemię dominialną udzielaną. Pan Ryszczewski wniósł konieczność udzielania pożyczek na połowę wartości gruntów włościańskich. Marszałek gub. woł. Mikulicz wniósł potrzebę zniesienia przywileju dla Towarzystwa. W ogóle narady odbywały się z wielką znajomością rzeczy powagą, jednością i przejęciem się o potrzebie T. K. Z. i pożytkach jakie z niego dla kraju wynikną. Doniosłem wam o śp. Konarskim w Odesie, który na dobroczynne cele takie piękne zapisy porobił; dodać powinienem, że p. Karol Kaczkowski najwięcej wpłynął swą poradą na przeświadczenie umierającego.

Ponieśliśmy znowu bardzo boleśną stratę przez niespodziany zgon p. Prospera Chwaliboga obywatela gub. podolskiej, ptu. płoskirowskiego. Byłto mąż wysokiej zacności i nauki, pracował nad biografią polską i znaczne materyały poruczył panu Bolesławowi Rzuchowskiemu, który one połączywszy ze swemi całego życia zbiorami ma wydać w wielkiem biograficznym słowniku. Sp. Chwalibog przełożył wybornie z niemieckiego na ojczysty język Żywot Hozyusza, którego wydaniem ma się zająć xięgarnia Husarowskiego w Zytomierzu. Ułożył do podręcznego użycia krótką historyę papieżów w jednym tomie. Wybor najciekawszych podróży odbytych we wszystkich częściach świata — cztery tomy — o innych pismach śp. Prospera Chwaliboga oraz jego biografię zaczerpnąwszy bliższych wiadomości udzielić wam nie omieszkam.

Przegląd polityczny.

W angielskim parlamencie zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo, w jakiem ma się obecnie Szwajcarya znajdować pod względem swojej neutralności. Nieznane dotąd zamysły i przyszłe plany Napoleona wprawiają w obawę opinią publiczną, czy Francya w myśl swojej teoryi o granicach naturalnych nie zechce coś z republiki szwajcarskiej do swego imperyum anektować. Przy tej sposobności zażądano aktów, wyświecających sprawę Sabaudyi. Lord Russel odpowiedział na to, że jakkolwiek wcielenia Sabaudyi i Nizzy do Francyi wcale nie uznaje, neutralność jednak Szwajcaryi nie była dotąd naruszoną i spodziewa się, że i nadal naruszoną nie będzie. Powiedział dalej, że tak w Syryi jako też i we wszelkich obecnych kwestyach idzie Francya ręka w rękę z Anglią, przez co prawdopodobnie pokój Europy utrzymanym będzie. Słowa te ministra angielskiego są wielkiej wagi ze względu na kwestye, które do bieżących zaliczamy. Nadmienić tutaj jednak musimy, że sprawa wschodnia co raz więcej znowu w głąb się usuwa. We wszystkich prawie dziennikach francuzkich widzimy pod tym względem nagłą zmianę. Po oświadczeniu się nowego sułtana za reformami zmieniły ton dzienniki francuzkie, widząc nagle w Turcyi dostateczne siły do dalszej exystencyi. Usuwając wszelkie zkądkolwiekbądź grożące jej niebezpieczeństwa powiadają, że od Rosyi, która jest dzisiaj potęgą złamaną, i od Austryi, która wewnątrz swemi sprawami zajęta, niczego Turcya obawiać się nie może. Jedni uważają w tym inaczej nastrojonym tonie tylko właściwy Napoleonowi podstęp i dyplomatyczną dla opiekunów Turcyi zasadzkę, inni chcą ztąd wnosić, że Francya, w obecnej chwili niewidzi żadnej dla siebie korzyści z sojuszu z Rosyą i podjąć zamyśla jedną z kwestyi, w której z Anglią zupełnie się zgadza. Do tego ma się odnosić powyższa lorda Russella mowa w parlamencie, uspakajająca opinię publiczną że Francya w zgodzie jest z Anglią co do wszystkich bieżących kwestyj. W związku z tem ma być wyprowadzenie przed parlament angielski sprawy Polski.

Z Włoch są wiadomości mało znaczące. Zaburzenia w Neapolu nie dosięgły takich rozmiarów na jakie właściwie założone były. Skończyło się na kilku bitkach po szynkach i kawiarniach. Na prowincyi formują się ciągle bandy zbrojne najrozmaitszych chorągwi, używające jednak jednego i tego samego hasła, to jest restytucyi Burbonów. Dymisyonowani żołnierze, i proletaryat bez zarobku biorą udział w tych zaburzeniach za pieniądze reakcyi lub powodowani nadzieją bogatej łupieży. Z Genui idą bez przerwy wojska do Neapolu. Cesarz Napoleon miał do króla Franciszka napisać list z upomnieniem, aby nie przyczyniał się do niepokojenia ziemi neapolitańskiej. W Wenecyi znowu większe okazuje się wzburzenie. Rząd zamyka kawiarnie, które gazet urzędowych austryackich nie chcą prenumerować. Włosi znowu rzucają petardy do lokalów publicznych, które trzymają pisma urzędowe.

Niedawno donosiliśmy, że w sprawie Elektorstwa heskiego ogłosiła „Donau Zeitung“ dwie noty hr. Rechberga, w których minister austryacki bierze w opiekę Elektora przeciw jego poddanym żądających restytucyi wziętej im konstytucyi. Dzisiaj w pruskich dziennikach czytamy w odpowiedzi na to notę bar. Schleinitza. Minister pruski staje po stronie uciemiężonego ludu heskiego i wyobrażeniom hr. Rechberga wprost się sprzeciwia. W dziwnym także kontrascie z notą ministra austryackiego stoi wniosek xięstwa Badeńskiego na bundestagu w sprawie tejże samej kwestyi Elektorstwa heskiego. Hr. Rechberg powiada w wyż wspomnianych notach, że państwo konstytucyjne nie jest koniecznie obowiązanem ten system za granicą ziem swoich popierać. Xięstwo zaś Badeńskie wotywując swój wniosek mówi: że prawo bronione przez rząd nie powinno nigdy być w sprzeczności z wyobrażeniami narodu. —

Zaburzenia w Hiszpanii według rządowych hiszpańskich dzienników miały mieć tendencyą republikańską i religijną. „Journal des Debats“ twierdzi, że to jest plotką dzienników ministeryalnych, aby w obec opinii usprawiedliwić surowość, z jaką przeciw podejrzanym o protestantyzm rząd sobie postępuje.

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń dnia 9. lipca.

♁ Do wczorajszego doniesienia o przyjęciu deputacyi węgierskiej przez Cesarza, dodaję, że prócz podziękowania za zmianę adresu, N. Pan przyrzekł na posłuchaniu prywatnem, hr. Apponyi i p. Ghiczy, że pogodzenie konstytucyi dawnej i praw 1848 r. z dyplomem 20. paźdz. Sejmowi zostawi. O patentach 26. lutego N. Pan nic nie mówił. Odpowiedź będzie wygotowaną przez kancelaryę węgierską, a potem pójdzie do narad z innymi Ministrami. „Wanderer“ donosi, że o patentach 26. lutego w tej odpowiedzi nie będzie mowy. Prawa 1848 r. będą uznane pod warunkiem zmiany drogą konstytucyjną. Autonomia bierze przez Węgry górę. „Oester. Zeitung“ wynurza już tę obawę. Reskrypt cesarski do Węgier będzie zakomunikowany tutejszym Izbom może w piątek.

Hr. Mailath, hr. Zichy, br. Barkoczy są tutaj i biorą udział w naradach.

Rzym dnia 30 czerwca.

(L) Wczoraj Ojciec święty w licznem gronie kardynałów, patryarchów, arcybiskupów, biskupów i rozlicznego duchowieństwa, zstąpił z Watykanu do św. Piotra, niesiony na „sella gestatoria“ między dwoma wachlarzami ze strusich piór i odprawił uroczyste nabożeństwo na grobie apostołów. Jestto jedna z najpiękniejszych ceremonij, jakie widzieć można w świecie. Przytomność papieża w bazylice wykazała całą niedorzeczność włoskich dzienników, które od kilku tygodni rozsiewały najstraszliwsze, a oraz najśmieszniejsze wieści o stanie jego zdrowia. Głosiły one, iż dręczony zgryzotą sumienia przeto, iż się nie chciał zrzec doczesnej władzy i poddać kościoła pod świeckie jarzmo, toż przekonawszy się, że go kardynał Antonelli i inni kardynałowie zdradzają, nie był w stanie wytrzymać tej moralnej próby i zwarjował. Inne zaś utrzymywały, iż obłąkanie jego jest tylko pozornem, iż kardynał Antonelli widząc się zgubionym, postanowił utrzymać się przemocą na swojem stanowisku i przeto więzi Ojca świętego w Watykanie; a sam rozgłasza wszędzie, iż dostał pomieszanie zmysłów. Florencka „Nazione“, organ starozakonnych w Livorno, wystąpiła nareszcie g najświeższą wiadomością, iż kardynałowie wymogli na papieżu bulę, upoważniającą ich do niezwłocznego mianowania nowego papieża, i że konklawe ma się zgromadzić w Weronie, by tam pod austryacką strażą następcę Piusa IX- obwołać.

We Florencyi wszystkie te smalone duby tak dalece wiarogodnemi się wydały, iż już czyniono publiczne oznaki wesela do śmierci papieża, i że dnia 24 czerwca, w uroczystość św. Jana patrona florenckiego, powywieszana w niektórych miejscach osobno chorągiew w dowód radości i tryumfu. Bolesnem jednak rozczarowaniem stanie się dla takprzedwczesnych tryumfatorów wiadomość, iż Ojciec święty, którego za konającego a przytem waryata uznano, sam odśpiewał sumę w kościele św. Piotra, i że ani powierzchowność jego nie zmieniła się, ani głos nie utracił tej siły i harmonii, którą wszyscy podziwiają.

Papież przyjmuje z wielką rezygnacyą wszystkie, spadające na stolicę apostolską ciosy; nie traci on dla tego ani spokojności, ani zwykłej swojej wesołości, tak dalece silną ma wiarę w sprawiedliwość Bożą i w opiekę niebieską nad kościołem. Uznanie przez Francyę królestwa włoskiego powstałego z krzywdy kościelnej, zasmuciło go ale nie przeraziło bynajmiej; przekonany jest, iż Bóg ująć się potrafi za stolicą św. Piotra, którą ludzie obdzierają przez brak zupełny religijnych zasad albo przez fałszywe, lubo rozpowszechnione we Włoszech pojęcie narodowości i niepodległości ojczyzny, i że nadejdzie chwila tryumfu, jeśli nie dla niego, tedy dla jego następcy, albowiem papieztwo jest nieśmiertelnem.

Zwyczajem jest w Rzymie, iż co rok na św. Piotr odlewają nowy medal, na którym z jednej strony wyobrażane jest popiersie papieskie, z drugiej zaś najznakomitszy pomnik, w ciągu roku wzniesiony, albo wypadek jaki pamiętny. Tą razą Pius IX. sam podał myśl do medalu, i kazał wystawić na jego odwrotnej stronie proroka Daniela w lwiej jamie z tym napisem: *Deus meus concludat ora leonum.*

Dnia jutrzejszego odbędzie się tajny konsystorz w Watykanie, będą na nim mianowani rozmaici biskupi a może i kardynałowie. Ojciec święty będzie miał przytem alokucyę do świętego kolegium o rzeczach najbardziej w tej chwili kościoł obchodzących. Alokucya ta ważną się nader stanie w obecnem położeniu. We środę zaś papież wyjedzie do Castel-Gandolfo, gdzie zabawi dwa miesiące dla poratowania zdrowia i zupełnego wyleczenia się z róży.

W wilią św. Piotra mieliśmy czarowne widowisko oświetlenia kopuły Michała-Anioła, któremu żadne może inne w świecie nie dorównywa. Ogromna świątynia słabo z razu i jakoby pod zasłoną oświecona za jednem uderzeniem kościelnego zegaru staje cała w płomieniach od podwalin aż do krzyża równającego się wysokością największej z piramid egipskich. Ten gmach czarnoxięski, w którym wszystkie szczegóły architektoniczne wiernie są naśladowane ze światła, płonie wśród pustkowia i nocy; widać go z góry i z morza, widzi go spora część Italii i poznaje z daleka miejsce gdzie spoczywa rybitwa z Galilei. Nazajutrz zaś puszczono na Monte-Pincio girandolę czyli słynny fajerwerk rzymski. Podczas właśnie tego widowiska był rozruch na Corso. W nieskończonej jeszcze kamienicy anexyoniści umieścili w oknie transparent przedstawiający jeniusza czyli ducha Italii pod postacią anioła wkładającego koronę na skronie Wiktora Emanuela; na blizkim zaś rogu ulicznym przyklejono napis: „Viva il Re d' Italia!“ Kiedy tłum po skończonej girandoli wracał z placu del Popolo, człowiek stojący w oknie koło transparentu by zwrócić bardziej uwagę przechodniów zaczął wołać: „Viva Victorie Emanuele!“ Ale nikt z ulicy nieodpowiedział na to wołanie. Człowiek ów począł się gniewać i przeklinać Rzymian, iż nieczuli są dla swego króla. W tem żandarmi papiezcy w liczbie czterech weszli do kamienicy, by transparent zrzucić i tego, który stał przy nim pojmać, ale z nienacka z po za napiętrzonych kamienic i belek wypadło sześciu anexyonistów uzbrojonych w sztylety. Żandarmi pałaszów dobyli i wszczął się bój zacięty, w którym jeden żandarm poległ, dwaj otrzymali ciężkie i bodaj śmiertelne rany, albowiem sztylety włoskie są najczęściej zatrute, jeden zaś z italianisimów miał czaszkę rozpłataną pałaszem. Widziałem koniec tej walki. Anexyoniści zbiegli się zaraz na odsiecz swoim, i gdyby nie Francuzi, bójka byłaby przybrała nierównie większe rozmiary, bo z innych ulic przybywali także inni żandarmi. Patrol francuzki koniec wszystkiemu położył. Rannych jako też trupa przeniesiono do poblizkiego szpitalu św. Jakóba. Inni anexyoniści, którzy walczyli z żandarmami uciekli; stronnicy ich rozstępowali się z uszanowaniem przed nimi, ludzie bijący się na noże uważani są we Włoszech za bohatyrów, bo sztylet jest narodową bronią—znaczne także w tych dniach były rozruchy w Rieti. W Paliano zaś, w Genazzano i w Ferentino pojmano emisaryuszów piemonckich, którzy lud poduszczali do rewolucyi, i wyprawiono tam dwie kompanii strzelców papiezkich z 6 działami. Z Marchi donoszą, iż w rocznicę koronacyi Piusa IX lud wiejski oświecił tam pola i góry na cześć papieża, a siła zbrojna tam konsystująca nie była dość liczną, aby ognie te wszystkie pogasić, zwłaszcza iż nie było wioski, co by ich nie paliła, a nadto rozkładano je najwięcej na nieodstępnych szczytach.

Austrya.

Węgry. „Pesti Hirnök“ upatruje okoliczności że Cesarz przyjął adres jako król węgierski nie w obecności ministrów austryackich, pewną oznakę, że królewski reskrypt również wydany będzie wyłącznie za radą i pod odpowiedzialnością węgierskich mężów stanu. Stanowisko to niezawisłe korony węgierskiej wleje słusznie zaufanie w serca stroskanego narodu. A w pełni tego wzniosłego uczucia zaufania naród nie może mieć politycznie rozsądniej wyrachowanego życzenia, jak pozdrowić monarchę jak najrychlej w pałacu króla Macieja w Budzie. Król i naród zrozumią siebie wzajemnie, skoro tylko będą w cztery oczy ze sobą, a korona świętego Szczepana zeszle jasne promienie swoje na zadowolony, wielki i szczęśliwy naród. Ten sam dziennik streszcza w sposób następujący przywrócenie konstytucyi węgierskiej. Niechaj będzie zachowane w interesie rękojmi exystencyi naszej narodowej i politycznego rozwoju naszego, przy ustanowieniu zasad rehabilitacyjnych ustaw istniejących przed r. 1848 wszystko co powodowało postęp moralny z zaszanowaniem i konsolidowaniem ge-

niusza narodowego; przeciwnie zaś niechaj będzie wyrzucone z improwizowanych instytucyj ustawy z r. 1848 wszystko co sprawiło zawikłanie wobec korony i monarchii i postawiło geniusz pod zarząd obcej politycznej doktryny. — Szczęśliwa przyszłość Węgier również jak całej monarchii zależy od szczęśliwego wynalezienia tej kombinacyi. —

Francya.

Paryż 9. lipca. Cesarz zakazał od r. 1862 sprowadzania do kolonij francuzkich murzynów jako robotników, tym bowiem rokiem wejdzie w wykonanie umowa z Anglią zawarta, według której dozwolone będzie zamawianie robotników dla kolonij w Indyach wschodnich,

— Generał Beaufort d' Hautpoul, były dowódzca wojska francuzkiego w Syryi przybył onegdaj z Bejrutu.

— Rząd hiszpański oświadczył, iż nie może uznać królestwa włoskicgo, w takim bowiem razie zrzekłby się prawa opierania się napadom Wiktora Emanuela na reszty posiadłości papiezkich.

Marsylia 5. lipca. Xiążę de Grammont, ambasador francuzki w Rzymie, przybył tu na statku parowym, udając się do Vichy do cesarza Francuzów. W Vichy zbierze się kongres głównych dyplomatów francuzkich. Mówią, że baron Ricasoli, pierwszy minister królestwa włoskiego, do Vichy przybędzie.

Rosya.

Petersburg, 30. czerwca. Przed trzema dniami otwarta została wielka wystawa przemysłowa. Przypuszczono do niej jedynie wyroby fabryk krajowych. Największą uwagę zwraca na siebie zegar przez Iwanowa z Moskwy przysłany. Jest on w kształcie tarczy okrągłej i ma dwa większe i mnóstwo mniejszych cyferblatów, z tych większe wskazują godziny w Petersburgu i Moskwie, a mniejsze jednocześnie godziny w każdej z osobna gubernii rosyjskiej. Znawcy przyznają temu zegarowi staranną bardzo konstrukcyę i dokładne naukowe obliczenie.

— Wiadomości drogą prywatną dochodzące, potwierdzają dawno już znaną wiadomość o opłakanym stanie finansów rosyjskich. Srebro i złoto zupełnie znikło, bilety bankowe w obiegu będące w kursie ciągle spadają. Teraz minister skarbu wypracować miał projekt nowego rozkładu podatku gruntowego, według którego podatek ten tak znaczne sumy wynosić ma, iż za jednym zamachem wszystkie kłopoty finansowe monarchii rosyjskiej ustać mają. Zdaje się więc, że to będzie kolosalne podwyższenie nie wielkich dotąd w Rosyi podatków; trudno jednak przypuścić, ażeby zdzierstwo takowe przeprowadzić się dało w chwili obecnej, w której w skutek usamowolnienia włościan, produkcya rolnicza znacznym zagrożona jest upadkiem.

Kronika.

* Przedwczoraj wieczorem około godziny 10tej spłoszone konie jednego z tutejszych piekarzy przejechały wozem na ulicy halickiej dwie damy, panią R. z córką, zadając im ciężkie rany. Pierwszy ratunek dano nieszczęśliwym w cukierni p. Żółkiewskiego. Woźnica zaś został przyaresztowany. Wina jego zdaje się wszakże być mniejszą, niżeli samego właścisiela koni, które co roku niemal i to czasami po kilka razy do roku wprawiają publiczność w postrach i w niebezpieczeństwo życia.

* W sobotę odbędzie się msza spiewana u OO. Jezuitów i Bernadynów na zakończenie roku szkolnego w obu tutejszych gimnazyach wyższych. Gimnazyum polskie będzie miało mszę u OO. Dominikanów. Równocześnie rozjeżdzają się także uczniowie szkół realnych, a w poniedziałek d. 15 b. m. biorą swój początek examina historyczno prawnicze na wszechnicy. Odczyty na akademii technicznej potrwają jeszcze do ostatnich dni lipca.

* Donosiliśmy poprzednio, że dnia 3go b. m. odbyć się miała doroczna, kilkosetletnim zwyczajem uświęcona uroczystość w wielickich kopalniach soli. Rok rocznie wielka liczba publiczności z okolic, od czasu zaś kolei żelaznej w Krakowie i Wadowickiego, zwykła uczęszczać na ten tak drogi ojczystym pamiątkom obchód w kaplicy podziemnej i w sklepach solnych. Tego roku tak samo miało się dziać, a nawet osobny pociąg kolei żelaznej miał przewieść gości krakowskich do Wieliczki na czas oznaczony. Godzina odjazdu nadchodzi. Publiczność jest w pogotowiu, ale pociągu osobnego nie widać. Powiadają że zaraz będzie. Publiczność czeka cierpliwie, lecz nadaremnie. Doczekała się wreszcie godziny odjazdu zwykłego pociągu, i tym udała się do Wieliczki. Tam jednak ku niemałemu podziwieniu wszystkich przybyłych nie puszczają do kopalń, tylko za protekcyą, to znowu tylko za opłatą wejścia, to nakoniec za sowitem wynagrodzeniem za oświetlenie i rozmaite inne usługi. W podziemiach nikt nic nie widział, bo było ciemno i próżno. Wszyscy powrócili zawiedzeni i w najgorszem usposobieniu do domu, obwiniając zarząd saliny i dyrekcyę kolei żelaznej o zawód. Tymczasem w parę dni poźniej dowiedzieli się Krakowianie, że całą niespodziankę mają zawdzięczać — ktożby nie zgadał komu? — oto panu Päumanowi, dyrektorowi policyi krakowskiej, który (jak pisze Fortschritt z d. 8 b.m.) w odwiecznym zwyczaju zwietrzył groźną demonstracyę polityczną na całości monarchii austryackiej, i cichaczem kazał pomieszać szyki publiczności, narażając ją na daremne koszta. Czyż nie lepiej było ogłosić drukiem, jawnie, że obchód w salinach na r. 1861 zakazuje się z powodów politycznych? — Czyż publiczność nie byłaby wdzięczną panu Päumanowi za podobną otwartość? — podczas gdy tajemne postępowanie jego, oburzywszy z jednej strony umysły mieszkańców, z drugiej strony dziwnie nie zgadza się z godnością z jaką rząd powinien sobie poczynać w obec obywateli konstytucyjnych? — Obchód żupny odłożono na czas nieograniczony.

* Od kilku dni jesteśmy świadkami burzliwych scen akie się odbywają na Żółkiewskim i na placu rybnym około tamtejszych studzień. Studnia na przeciwko cerkwi św. Mikołaja od tygodnia popadła w zupełny letarg, chwilami tylko po całodziennych namysłach chluśnie promieniem wody, i znowu zamilknie ku największej rozpaczy mieszkańców owej dzielnicy, którzy mieszkając gęsto i nabito znajdują się wyraźnie w takiej samej sytuacyi, jak cała rzesza Izraelitów, nim Mojżesz zdecydował się zastosować doświadczony experyment laski do wywołania zdroju ze skały. Nie umiemy sobie wytłumaczyć przyczyny, dla czego magistrat nie poweźmie stosownych środków, aby zapobiedz katastrofom, ktore przy tym osobliwszym we Lwowie braku wody w razie pożaru, grożą zagubą całej ludnej dzielnicy miasta. Tak samo rzecz się ma ze studnią na placu rybnym, która dziwnem losu podziemnem zrządzeniem cały dzień zwykle sucha, dopiero pod wieczor zaczyna kapać, a wreszcie; i to już w najlepszym razie ciurkiem lać wodę. Ludzie dziwią się temu fenomenowi rzadkiemu, na pokładach napływowych, gdyż podług geologii tylko wulkaniczne utwory są zdolne takiej niestałości; ludzie dziwią się temu zjawisku, ale na ucho słychać szemrania, że brak ten wody pochodzi z powodu umyślnego ubocznymi rurami odprowadzenia wody do browaru miejskiego, położonego za „wielkiemi koszarami", jakoteż do mnóstwa drobnyoh browarków miodowych, w tejże samej okolicy. Nie mieliśmy ani możności ani środków, by się przekonać o wiarogodności tego ostatniego domysłu; chodzi nam jednak o podniesienie faktu, że ogromne przedmieście Żółkiewskie w swych najgłówniejszych częściach jest trapione nadzwyczajnem pragnieniem, a pragnieniem takiem, któremu bardzo łatwo zaradzić.

* Wiadomo czytelnikom naszym, że w miejsce głównodowodzącego na Węgrzech ks. Lichtensteina posłany został do Pesztu hr. Coronini na naczelnika siły zbrojnej. Otoż w pewnem towarzystwie zaszła rozmowa na wypadki obecne, mówiono o exekucyi podatków, o odrzuconym adresie, o dalszych jeszcze perspektywach, i ktoś z westchnieniem rzekł: *„finis coronat opus,"* na co jeden znany z dowcipu poseł sejmu węgierskiego. „Przepraszam, odparł, dziś wiek 19 z modernizował to starożytne przysłowie, dziś należy mówić: *finis coroninit opus!"*

* Przy ulicy krakowskiej pod Nr. 149 powstał nowy sklep bławatny z firmą Herrmana Galla.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 11. lipca			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 49 c
Dukat cesarski	„ „		6 „ 54 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „		11 „ 25 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „		2 „ 16 „
Talar pruski	„ „		2 „ 6 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.			80 „ 80 „
Galic. listy zastawne w m. k. .	„	bez	84 „ 75 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	149 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	65 „ 68 „
5% Pożyczka narodowa			80 „ — „

Telegrafowany kurs wiedeński papierów wexli.

Dnia 11. lipca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.55 Metaliki po 5% za 100 zł. 68.75 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 749.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 173.50

Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty 138.50 Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 138.60 Medyolan za 100 zł. w. a. —. — Paryż za 100 fr. —.—. **Monety:** Dukaty c. mennicze 6.58 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 137.75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9. lipca.

Zajazd krakowski. PP. Wiśniewski Ignacy z Płuhowa.

Zajazd rosyjski. Prunkul Eliasz z Łubkowic. Peuker Konstanty, c. k. ros. rad. stan. z Petersburga. Jakubeas Jakób z Miletyniec.

Zajazd europ jski. Zwierzchowski Stanisław z Piekorowiec.

Zajazd angielski. Marmorosz Józef z Karowa. Milkowski Edw. z Gorlic.

Zajazd Langa. Langner Alfred, c. k. kap. z Wiednia.

Zajazd Kuhnów. Br. Brückman Xaw. z Wołoszczy.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 9. lipca.

PP. Wierzbowski Felix do Dobromilna. Kapiszewski Felix do Kobelnicy. Skrzyński Xawery do Krościenka. Hr. Gołuchowski Stanisław do Sinkowa. Papara Henryk do Zubomostów. Abancourt Xaw. do Łówczy. Głowacki Fort. do Żędziarowci.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.